WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 12/24 Listopada № 90. Rok 1859.

WYCHÓW ZWIERZĄT.

O wszołach (wszach) trapiących nasze domowe zwierzęta, i o sposobach wytępienia takowych.

Przez J. H. Lewandowskiego, Magistra nauk weterynaryjnych Asessora Koleg.

Ponieważ obecna pora jesienna stanowi zakres, gdzie bydło przestaje używać dowolnego ruchu po pastewnikach i na świeżém powietrzu, a natomiast umieszczoném zostaje w stajniach (oborach) częstokroć ciasnych, nizkich, parnych, zadusznych, mokrych (z powodu oszczędzenia słomy na podściół dla bydła), w których po największéj części przystęp powietrza jest utrudzony, przez co skóra doznaje mocnego zanieczyszczenia, włos (*sierć*) się zlepia, z czego wywiązują się na niéj *wszoły*, a tych wielka ilość pociąga za sobą złe następstwa na zdrowie zwierząt; uważam więc za powinność zwrócić na to uwagę pp. właścicieli bydła, przy podaniu sposobów na praktyce opartych, za pomocą których rzeczoną plagę w czasie jak najkrótszym wytępić, i zagnieżdżenie się tegoż na skórze bydląt wcześnie powstrzymać można.

Wszoły okazywać się zwykły u wszystkich zwierząt domowych: najczęściéj jednak bydło rogate i młode prosiaki, rzadziéj zaś owce i drób od tego plugastwa nawiedzonemi bywają.

Wszołów tych bywa dwa gatunki, to jest jeden *krwio-ssący*, dla tego, że samą krew wysysa a drugi *włoso-żerny*, usadowiony na sierci, żywiący się łupieżem skórnym, lub samą siercią, i znajdujący się mianowicie u zwierząt wynędzniałych, długo sierstnych, lub mających włos szczecinowato-nastroszony, oraz strupiastą, rzadką skórę.

Kolor wszołów zależy zwykle od koloru skóry zwierząt, tak np. na białéj skórze są one więcéj białe i t. d.

Dziwno zaiste, jak prędko to plugastwo rozrodzić się jest w stanie. Tysiące ich w skórze napotkać można, które biedne zwierzę prawie żywcem zjadają.

Najprzyjaźniejszą dla wszołów porą jest zimowa, przeto też wtedy, w wielkiéj massie się tworzą i zwierzętom najbardziéj dokuczają.

Do głównych powodowych przyczyn, ułatwiających rozwijanie się wszołów, zaliczyć można złe, nieochędożne utrzymywanie, nędzne żywienie, zapuszczenie zwierząt szczególniéj młodych, niemniéj inne szkodliwe zwierzętom wpływy, jako to: pozostawanie bydląt latem na pastewnikach, podczas suchego parnego powietrza, a zimą w ciasnych, gorących, zadusznych stajniach. Ciągłe utrzymywanie prosiąt w chlewach i nie wypuszczanie na świeże powietrze. Wielu gospodarzy zapewnia także, że słoma jęczmienna, turzyca lub tak zwane *wszawe siano* (Läusehen), obficie bydłu za paszę dawane, do łatwego utworu wszołów przyczynić się mogą.

Niekiedy jednak one spostrzegać się dają i u dobrze żywionego, należycie utrzymywanego bydła, niemniej u sztuk dotkniętych chorobami układu chłonicznego (*limfatycznego*) (1).

Zwierzę zawszałe doznaje nieustannego swędzenia skóry, zatém ociera się o każdy twardy przedmiot, lub o sąsiednie zwierzę; gryzie zębami, gdzie tylko dosięgnąć może. Włos w tych miejscach wyczochrany, późniéj wypada, miejsca z sierci ogołocone strupieją i są jakby wysypką pokryte, łupierzaste, nawet zakrwawione. Po bliższéj rewizyi, spostrzega się pomiędzy siercią (*szczeciną* i *wełną*) nieprzeliczoną mnogość wszów i gnid, szczególniéj w uszach, w osadzie rogów, w grzywie, na szyi, kłębie i na przodzie piersi. Gdy wszoły przez dłuższy czas na skórze pozostają, zwierzę utraca chęć do jadła, (u krów dojnych ginie mleko) chudnieje i żyć przestaje.

Dla uwolnienia zwierząt od wszołów, trzeba użyć następujących środków, które są po największéj części proste, łatwe do wykonania, mało kosztowne, nie szkodliwe zdrowiu i zarazem na wygubienie onych bardzo skuteczne; tak np.

1. Zmyć miejsca zawszałe lekkim ługiem mydlarskim, a po wyschnięciu skóry oczyścić ją dobrze zgrzeblem i szczotką; obmywanie zaś co drugi i trzeci dzień powtarzać aż do skutku;—albo

2. Weź pół funta nasienia pietruszczanego, 4 łuty proszku nasienia rybiéj trutki (*Cocculus*) i tyle proszku ciemiężycy, nałéj na to gorącéj wrzącéj wody garniec jeden, pozostaw pod nakryciem przez 6—8 godzin. potém przecedź i tym odwarem namaczywaj wszystkie miejsca zawszałe, oraz gnidami zajęte, starając się, iżby skórę dobrze zamoczyć. Po trzecim razie użycia tych obmywań, to jest w 6—8 dniach, trzeba wszystkie obmywane miejsca ponakrapiać okowitą z mydłem, przez co zdechłe gnidy w kwadrans późniéj z łatwością grzebieniem odczesać się dadzą; albo

3. Weź nasienia sabadylli, gnidosza (*Staphysagria*), białéj ciemiężycy, z każdego po jednéj części; nasienia anyżu 2 części, sproszkuj wszystko, wymieszaj razem i tém zawszałe miejsca nacieraj.

Dobrze także działa na wygubienie wszołów: odwar z tytoniu z octem lub terpentyną; z niedojrzałych orzechów włoskich lub z piołunu i wrotyczy; niemniéj tran rybi, olej ze spirytusem, albo też posypywać zawszałe miejsca miałko przesianym popiołem z drzewa bukowego lub torfu, potém je szczotką nacierać. Użyć można również w tym celu miałko sproszkowanego ziela wroniego oka (*Nux vomica*) (1 łut) z tranem (pół kwarty) zmieszane.

Wszystkie wskazane środki po 3—4 dniach powtórzyć trzeba.

Z owcami i trzodą chlewną tak samo się postępuje.

Kury zawszałe obmywać odwarem z popiołu lub wodą z mydłem.

W nowszych czasach zalecono także na wszoły proszek perski.

4. W bardzo obfitém zagnieżdżeniu się wszołów, można użyć maści merkuryalnéj, ale w ten sposób: że bierze się takowa w ilości ziarnka grochu szablastego i naciera w jedném miejscu, potém w oddaleniu 6ciu cali w drugiém i t. d., i tam tylko gdzie zwierzę pyskiem sięgnąć nie może. Taką samą ostrożność trzeba zachować przy używaniu odwaru z ciemiężycy lub tytoniu.

Oprócz użycia środków weterynarnych, niszczących wszoły, starać się należy o dobry dogląd i pielęgnowanie, tudzież o podtrzymywaniu siły zwierzęcia, dostarczaniem paszy pożywnéj w obfitéj ilości; przytém utrzymywać w czystych, przestronnych stajniach, zaopatrzonych dowolnie świeżém powietrzem; nie żałować podściołki ze suchéj słomy, wyganiać często na podwórze; obok tego strzedz, iżby zdrowe zwierzęta nie łączyły się ze sztukami zawszałemi przez leżenie na jednéj i téj saméj ściołce, lub przez bliskie stykanie się z sobą na pastwisku, w stajniach i t. p.

Wreszcie przytoczyć mi pozostaje to polskie przysłowie: *Pańskie oko konia tuczy.* I zaiste, większa część zwierząt domowo-

(1) *Uwaga.* Wszoły z kur zwykle nocą przechodzą na konie, sprawiając mocne swędzenie skóry; przyczynę tego trudno odgadnąć, bo we dnie najmniejszego śladu wszołów na skórze nie widać.

rodnych są stworzeniami, które od sposobu ich pielęgnowania, obchodzenia się z niemi i wychowu zupełnie zależą; źle utrzymywane, wolności pozbawione, tracą właściwy swój zwierzęcy instynkt, i niedołężnieją; zaś starannie traktowane, szybki dla naszéj wygody, korzyści, i przyjemności czynią postęp; stają się więc pod każdym względem wcale innem zwierzęciem, a nawet pewien rodzaj przychylności do człowieka przybierają.

Nie podpada przeto najmniejszéj wątpliwości, że od sposobu wychowania zwierząt byt gospodarza wiejskiego po największéj części zależy, gdy tymczasem niedbałość w doglądaniu onych, zdradza obok innych chorób wszoły (*wszy*), które zagnieździwszy się w skórze, przyczyniają się wielce do ukrócenia zdrowia i życia tychże zwierząt, tém samém do strat na jakie właściciele ziemscy częstokroć przez to narażeni zostają. Nadto zaś, wziąwszy pod rozwagę obecny stan naszego żywego inwentarza w kraju, co do jego ilości i jakości, i zastanowiwszy się nad skutkami wypływającemi z rozlicznych zabójczych chorób, jakiemi te inwentarze są nawiedzane, przez co one zamiast kwitnąć w lepszości i pomnażać się, znacznie teraz z powodu częstego upadku się umniejszyły, powinniśmy podwoić usiłowania w baczniejszém niż dotąd pielęgnowaniu i dozorze téj tyle pożytecznéj gałęzi gospodarczéj, inaczéj bowiem wywołane ztąd klęski nie tylko dotkną samych posiadaczy bydła, lecz wcześniéj lub późniéj ogółowi kraju uczuć się dać mogą.

Gawędy starego gospodarza.

(Dokończenie.)

5. *Oszczędność anyżu lub koperku.* Żeby okowitce przez nas fabrykowanéj nadać zapach i smak jako ponętę do większéj konsumcyi i ceny, używamy do niéj anyżu lub koperku, który w suchym stanie do roboty sypiemy; lecz wychodzący z wywarem anyż lub koperek, zawiera w sobie może więcéj jeszcze słodyczy, jak go zostawił czyli udzielił okowitce; przekonać się o tém łatwo, gdy takie ziarko weźmiem, rozgryziem i na języku smaku doznamy. Żeby zaś wszystek olejek z anyżu lub koperku okowitce był oddany; używam od wielu lat następnego sposobu: np. do korca anyżu używam: garniec soli rumowéj (zielonéj), miałko utłukłszy, sypie się w 6—8 garncy mocno zagrzanéj wody, by się rozpuściła; tą słoną wodą skrapiam i troskliwie przemięszuję z anyżem lub koperkiem, i takowy w naczyniu stosownem, np. beczce, fasce lub t. p. umieszczam utłoczywszy on rękami, posypawszy go jeszcze po wierzchu miałką solą; po kilku dniach usposobiony jest ten do użytku, którego tylko połowę biorę do codziennego użytku na gorzelnię, jak dawniéj suchego brałem, a upewniam, że okowita wódki może będzie słodka, jak gdym drugie tyle suchego do niéj używał anyżu lub koperku. Sól ma te własność, że olejek łatwiéj odłącza się od ciała, w którém się mieści. Wielkie dystylarnie, które go bardzo wiele potrzebują, gromadzą spotrzebowany przez nich w suchym stanie anyż lub koperek, suszą go, i odprzedają handlarzom, którzy ze świeżym go mięszają i nas nim oszukują, gdyż trudno go od naturalnego rozeznać, taką posiada słodycz. Sól nie przeszkadza wydajności w okowitce, i z nią się jako ciało mineralne w parę nie zamienia, lecz zostaje w wywarze, a ten dla wszelkiego inwentarza jest zdrowiu pomocny.

6. *O żniwiarce.* Nabyłem z fabryki pp. Evans, Lilpop i Rau żniwiarkę i próba onéj w czasie rozpoczynających się żniw, w obec kilkunastu zaproszonych sąsiadów ziemian, dokonaną została, a nadto do działania i pełnienia służby, w miejsce sierpa lub kosy, na zbożu ozimém i jarém (o ile się dało) użytą była. Pokazało się, że żniwiarka ta na polach równych, płaskiéj orki, jak to u mnie jest, bardzo praktyczną jest i pod względem oszczędności w ludziach, pośpiechu w robocie, i porządnego żęcia (nizkiego) zupełne zadowolnienie sprawiła; mianowicie na zbożu gęstém, byle niepowalonem i nie rzadkiém; bowiem czém sierpy u niéj mają większy opór, tém lepiéj tną; gdy zaś nigdy w ciągu całodziennego użycia, bez uszkodzenia onéj obejść się nie mogło, z tego powodu rzeczywistego rezultatu zdać sprawy nie mogę. Upraszam pod tym względem fabrykantów, wyrobem narzędzi rolniczych trudniących się, żeby wyroby wszelkie dla ziemian, na prowincyę wysyłane, z większą oględnością trwałości były budowane, boć przecie są przekonani, że żaden z rolników nie kupuje podobnych narzędzi dla tego, żeby się niemi szczycił jak meblem pokojowym, lecz wyłożywszy kapitalik, nie był ani na kieszeni poszkodowany, ani zawodu nie doznał. Nie w każdéj wiosce jest zręczny kowal, tém mniéj ślusarz, a nieustannie o mil kilka lub kilkanaście do Warszawy z takiemi rzeczami posyłać, pociąga za sobą nadzwyczajne koszta i w tak trudnym czasie odrywać od roboty ludzi i sprzężaj. Téj konstrukcyi żniwiarka, na wysokich małych zagonkach, piaskach, kamienistych gruntach i przykro górzystych jest niepraktyczna. Jakby się okazała w czasie na rozmiękłych deszczem gruntach nie wiadomo, gdyż lato zeszłe, jak wiadomo, było suche i ziemia ściśniętą; w czasie lub po deszczu, jakoteż przy trwającéj rosie, jest niepraktyczną.

7. Bardzo wielu z szanownych Ziemian dopominało się w pismach publicznych, żeby świadectwo officyalistom i wszelakiéj służbie dworskiéj rzetelnego sprawowania, pełnienia swych obowiązków, i moralnego prowadzenia się z rzeczywistością zgodnie, było wyłuszczone. Niektórzy nawet z szanownych Ziemian domagali się jakowejś kary za fałszywe wydawania onych. Nic słuszniejszego, jak że częstokroć z téj przyczyny ponosić się musi straty i zawod, polegając na nie rzetelném wydawaniu onych.

Jeżeli właściciel ziemski nie może się obejść bez officyalistów i wszelkiéj służby, to również potrzebuje wszelakich rzemieślników, którzy po większéj części tak są zdemoralizowani, że właścicieli którzy im robotę powierzają, na wszelaki sposób starają się krzywdzić i na nieprzyjemności narażają.

Pożądanym i bardzo upragnionym jest, żeby szanowni właściciele, którzy jakiegokolwiek rzemiosło powierzają lub powierzać zamierzają rzemieślnikowi, zażądali od niego świadectwa, gdzie poprzednio robił, jak roboty te dokonał, i czyli przyzwoicie się zachował. Sądzę przez to, rzemieślnicy muszą się pod każdem względem poprawić, bowiem za złem świadectwem nieuzyska roboty.

Kontrakty z rzemieślnikami zawierane, muszą być zastrzeżeniami pod karą zagrożone, jeżeli niedokładność w robocie, lub uchybienie obowiązkowego terminu ściśle niewykona, na którym to kontrakcie zarazem poświadczenie z dokonanéj roboty być może.

W Radomskiém dnia 27 Października 1859 roku.

J. W.

SŁÓW KILKA Z POWODU RECENZYI
Rzeczy gospodarskich.

Przykre jest położenie autora, kiedy podnosić musi głos we własnéj obronie—boleśniejsze jeszcze, jeżeli przeciwnik, ukrywszy nazwisko swoje, nie występuje otwarcie. Kiedy zamiast naukowego rozbioru, któryby pouczał autora i czytelnika— słowem, zamiast krytyki racyonalnéj, opartéj na faktach, sąd swój wydaje w ogólnikach, podobnie jak rozgniewany bakałarz na ćwiczeniu ucznia pisze *źle*, nie tłómacząc się dla czego.

W tém położeniu jestem obecnie po przeczytaniu recenzyi na dzieło moje: *Rzeczy gospodarskie*, umieszczonéj w Nr. 86 Korrespondenta Rolniczego.

Recenzent zarzuca mi najprzód, że piszę po polsku, czyli raczéj, że prace moje «umieszczam po rozmaitych pismach, gdzie tylko polskiém słowem ludzie do ludzi przemawiają.« Jeżeli to jest grzechem, nie moja w tém wina; jako członek korrespondent wszystkich towarzystw rolniczych polskich, uważam sobie za moralny obowiązek wywiązywać się z danego mi zadania.

Zarzuca mi daléj, że wydałem pisma moje drobniejrze razem i po trzykroć się dziwi téj śmiałości mojéj. Odpowiadam, po cóż rzecz obwijać w bawełnę: chciałeś pan powiedzieć, że miałem na względzie *spekulacyę*, lecz omyliłeś się bardzo. Wszak dzieło wydane jest *nakładem autora...* nie sprzedane księgarzowi. Odbite w kilkuset egzemplarzach zostało i oprócz materyalnéj straty, te tylko autorowi przynosi zadowolenie, że pierwiastkowe prace ma razem zebrane. Rzecz to wreszcie nie nowa i dziwić nie powinna, jeżeli zważemy na tyloliczne przedruki pism poprzednio w gazetach porozrzucanych—na wydania prac drobniejszych, które se cinami rozmaici pisarze ogłaszają, zebrawszy je z pism czasowych, po których były porozrzucane.

Po tych ogólnych zarzutach, recenzent przystępuje do szcze-

gółów i powiada, że w *nekrologach* ś. p. Oczapowskiego i Leszczyńskiego są niedokładne drzeworyty. Nie wiem w istocie, na czém ta niedokładność polega, ale upewniam, że rysunki są zdjęte z portretów, łaskawie mi udzielonych przez rodziny zmarłych. Nazwa zaś życiorysów nekrologami, jest złośliwością, na którėj odparcie to tylko przytoczę, że życiorysy Oczapowskiego i Leszczyńskiego przezemnie napisane, przełożono na obce języki, że Adamskiego życiorys umieściła poważna *Encyklopedya Powszechna*.

Artykuł „*Rolnictwo u dawnych i teraźniejszych narodów*“ uznany przez recenzenta za lekki i pobieżny, kosztował mnie 6 lat pracy. Zarzut, że streściłem go z dzieła francuzkiego o tyle jest bezzasadny i niesumienny, że nawet otwarcie powiem, iż zacytowanego dzieła „*Nouveau cours complet d'acgiculture*“ tylko do pomocy użyłem, nie tłómacząc go wcale. Widać zatém, że recenzent oparł się na moim przypisku, nieznając najzupełniéj dzieła o jakiém mowa, kiedy mi tłómaczenie $^4/_5$ artykułu z tegoż dzieła zarzuca.

Ot to jest sumienność krytyka.

Pisze recenzent, że artykuł mój „*Okolice Podwarszawskie*“ nie ma żadnéj wartości. Być może, są w nim jednak cyfry, są rozumowania, są zasady w określeniu stosunku włościanina do pana i zapewnie tak złą praca ta być nie musi, skoro ją przełożono na obce języki i autora różne Towarzystwa Naukowo-rolnicze zagraniczne, skutkiem tego przekładu, na członka honorowego zaprosiły.

Jedno jeszcze zapytanie recenzentowi dać musimy, mianowicie, na jakiéj podstawie twierdzi, że artykuł nasz „*Kolonie rolnicze żydowskie*“ przełożony został *żywcem* z pism rossyjskich. Prosimy przynajmniéj o wskazanie czasopisma, z jakiego mieliśmy niby tłómaczyć ten artykuł, bo ja w istocie nie tłómaczyłem go wcale, ale z urzędowych źródeł rzecz tę obrobiłem. I otóż znów widzicie panowie, jak to na przypuszczeniu tylko wydaje się sąd krzywdzący o cudzéj pracy.

O dalszych artykułach, składających moje „*Rzeczy gospodarskie*“ również nieuzasadnione daje recenzent zdanie. Nie będę go wszelako zbijał, bo na cóż to się czytelnikom przydać może. Dość już powyższych przytoczeń; wystarczą one do stawienia kwestyi w świetle właściwém, przytoczę tu tylko w przekładzie polskim zdanie o mojém dziele, wydane w obcym języku, dla innych czytelników w poważnym organie „Prace Towarzystwa Ekonomicznego“ (*) któréj to recenzyi jest autorem powszechnie znany Europejskiéj sławy gospodarz *b.* Professor Uniwersytetu. Przytoczenie to zaczynam od miejsca, na którém powyżéj odpowiedź moją skończyłem:

.... „Następuje daléj artykuł: «O przygotowaniu siana według metody barona Bistrema». Sposobowi temu oddaje autor pierwszeństwo przed innemi i nieudanie się prób w tym względzie przypisuje niedokładnemu wykonywaniu wszystkich przepisów...... Ciekawe są artykuły *o guanie*, i jego rozlicznych gatunkach; kilku uwag o tępieniu szkodliwych chwastów, o wywarze i o użyciu soli na karm dla bydła. Za niemi następują dwa artykuły, o sorgo cukrowém i lekko obrobiony artykuł „o obchodzeniu się z robotnikami. W artykule jednak tym jest kilka dzielnych uwag, lecz trzeba zauważać, że w polskiéj literaturze przedmiot ten daleko jest gruntowniéj opracowany, w dziele Oczapowskiego, a w ostatnich czasach Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem szczególną zwróciło uwagę swoją na robotników, i w jego dzienniku „Roczniki“ mamy już wiele artykułów i uwag gruntowych w tym przedmiocie.

Następująca część dzieła p. Mieczyńskiego, nosi tytuł „Rozmaite gałęzie gospodarstwa wiejskiego.“ W artykułach o leśnictwie i pszczolnictwie, czytelnik znajdzie wiele znakomitych uwag. Pożądaną byłoby rzeczą, żeby p. *Mieczyński* do tłómaczenia „O matkach pszczolich Prokopowicza“ dodał tłómaczenie broszury professora *Rulie* o pszczole. Żałujemy że autor nic nie mówi o metodzie *Kanitza*, która jest podobną do Dzierżonowskiéj.»

W ostatniéj części dzieła „Literatura rolnicza“ autor wylicza 124 dzieł, z różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, wydanych w polskim języku w początkach bieżącego stulecia do r. 1827. Czyni rozbiór Ekonomii czyli Gospodarstwa wiejskiego Jakóba Gostomskiego; dzieło to wydane zostało w Krakowie w 1588 roku i skreśla kilka uwag nad IV częścią (pszczolnictwo) gospodarza Łyskowskiego. W rozbiorze „*Plantacyi buraków*“ Maciejowskiego, p. *Mieczyński* chwali to dzieło, autor którego, po skończeniu kursów w Marymontskim Instytucie, poświęcił się wyłącznie cukrownictwu,.... Na zakończenie autor podaje „kilka uwag nad artykułami jakie w kalendarzach pomieszczone być winny.“ Dodajemy ze swéj strony że i w naszych kalendarzach rolnictwo powinno być traktowanem».…

Otóż macie panowie dwa zdania jednocześnie prawie o mojém dziele, jedno ziomska, drugie cudzoziemca. Zechciejcie porównać je z sobą, a zobaczycie do jakiego to stopnia dojść może złość ludzka. Wiem sam, że w dziele mojém są niedostatki, ale nie ma złéj wiary. Zarzucać mi ostatnią nikt nie ma prawa, znam bowiem położenie moje i dla tego też pracując sumiennie od lat dziesięciu na niwie literacko-rolniczéj, ukończywszy kursa agronomii, jako właściciel ziemski pisałem i piszę o gospodarstwie.

Warszawa dnia 12 Listopada 1859 r. *Mieczyński Adam.*

(*) *Prace* wolnego Towarzystwa Ekonomicznego w Petersburgu, za Maj 1859 roku. Zeszyt V.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 19 Listopada. Przy najpiękniejszéj pogodzie, cały tydzień był mroźny i wietrzny. Mróz dochodził do 5° Reaum.

Ożywienie targów angielskich nie tylko się utrzymuje, ale się coraz wzmacnia. Opinia powszechna przepowioda bliskie przejście cen do wyższego peryodu, co jest tém prawdopodobniejsza, że dla rozmoczonéj deszczami ziemi musiano wszędzie zasiewy ozime zawiesić, co i na przyszłoroczny zbior może nie zostać bez wpływu. Pod tém wrażeniem targi tak londyńskie jako też szkockie i irlandzkie zwolna lecz stale się podnoszą.

Cało tygodniowe podniesienie notujemy na 2 do 3 szylingów na kwarterze. Irlandyi nawet więcéj a to z powodu gwałtownie psujących się kartofli, które i w Anglii nie dają się konserwować. Według prywatnych doniesień, zapasy zagranicznego ziarna coraz się zmniejszają, a że świeże krajowe, dla słabéj kondycyi, potrzebuje domieszania, dla pięknego polskiego zboża przyszłość zda się być zapewnioną.

We Francyi na wszystkich bez wyjątku punktach ceny się podnoszą, tak na zboże jak i na mąkę.

We Włoszech, skutkiem nie urodzaju, pszenica do wysokiéj doszła wartości, równie jak i na południowéj stronie Hiszpanii.

Na wszystkich portowych morza Niemieckiego i Baltyckiego placach w handlu zbożowym wiele było ruchu, a nie tylko konsumcya lecz i spekulacya znaczne robiły zakupy.

Ważnym symptomatem w handlu zbożowym jest powszechna chęć kupowania tak żyta jak pszenicy na wiosenną odstawę. Angielskie, nadreńskie i hollenderskie domy ciągle tego rodzaju propozycye ponawiają, a każdego tygodnia znaczne massy żyta przez kupców polskich i z nad Buga są kontraktowane na dostawę w Maju, Czerwcu i Lipcu.

Na naszéj giełdzie, w ostatnich kilku dniach wielkie mieliśmy ożywienie, a mimo podnoszonych żądań codziennie od 200 do 300 łasztów przechodziło z rąk do rąk.

Pszenice świeże dla przystępniejszych żądań najwięcéj były poszukiwane i w ciągu 8 dni 20 do 30 guld. przybrały w cenie. Za piękne ziarno ze spichrza wymagano jeszcze drożéj i to właśnie utrudniało obrót; wszakże dzisiaj za małą partyjkę osobliwszéj piękności z wagą $135/_6$ 7 zapłacono 535 guld. Za piękne 135—7 dawano chętnie 500 do 520 guld.

Żyto z każdym dniem przybierało w cenie i już z wagą 125—7 można otrzymać 306 do 309 guld. Na odstawę wiosenną skontraktowano do 600 łasztów po 300 i 305 guld. ale przy największéj ochocie do kupna tego rodzaju, nie było sprzedających.

Groch i jęczmień najłatwiejszy miał odbyt.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 1330, żyta 325, jęczmienia 130, grochu 45.

płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 126	do 129	385	do 467	237	243	31	25	38	10
«	— 130/1	— 134	450	— 500	246	252	36	27	41	1
«	— 135	— 136	510	— 535	254	256	41	26	44	—
Zyta	— —	— 125	295	— 309	—	235	26	—	27	3
Jęczmienia	— 105	— 120	240	— 330	199	226	21	6	29	5

Toruń przebyło pszenicy łasztów 237, żyta 54, grochu — Belek dębo. łasz. 114, sosnow: 447.—Woda opadła do 1' 11"

Alexander Makowski.

NOWE KOMISSA

Majątków Ziemskich do sprzedania i wydzierżawienia w Kantorze Informacyjnym w Warszawie K. Pułaski i Spółka

Nr. 419/25 ulica Krakowskie Przedmieście obok poczty na 1 piętrze od frontu.

Nr. Dziennika Kantoru	Gubernija	majątek na sprzedarz lub wydzierżawienie	odległość od Warszawy (mile)	odległość szosse (mile)	odległość kolei żelaznéj (mile)	odległość rzeki spławnéj (mile)	rozległość w gruntach ornych (morgi)	rozległość lasach (morgi)	rozległość łąkach (morgi)	rozległość nieużytek (morgi)	Ogół włóki	Ogół morgi	jakiéj natury prywatne lub rządowe	Ilość folwarków	gleba ziemi	wysiew oziminy pszenicy (korce)	wysiew oziminy żyta (korce)	Stan ludności	stałe dochody z czynszów (Rub. sr.)	stałe dochody z propinacyi (Rub. sr.)	robocizna piesza (tygodniowo dni)	robocizna ciągła (tygodniowo dni)	jakie fabryki lub zakłady	stan granic czyli mappa i regestr pomiarowy znajdują się	stan granic czyli pewne okopcowane	wierzytelności Towarzystwa Kredytowego (Rub. srebrne)	wierzytelności Skarbowe (Rub. srebrne)	wierzytelności Prywatne (Rub. srebrne)	szacunek proponowany (Rub. sr.)	szacunek wymagany przy kupnie (Rub. sr.)	UWAGI.
1811	we wszystkich Guberniach Królestwa	Sprzedarz	12	4	4	—	380	—	70	—	15	—	prywatne	1	żytnia i pszenna	23	90	dobry	60	45	24	—	nie ma	znajdują się	pewne	2900	—	5400	16875	8575	
1609			14	2	3	—	630	400	60	600	56	—		1		60	150	n. mar.	180	420	51	—	„			200	—	—	34750	25000	
14			26	½	14	—	2700	—	600	—	110	—		2		400	500	dr. dob.	—	1500	86	99	„			23000	—	33450	100000	45000	z inwentarzem
1399			14	½	—	1	600	270	210	—	70	—		2		180	230	dobry	750	750	120	20	„			7500	—	—	90000	50000	mogą być mie-
1738			29	—	—	—	550	900	800	—	75	—		1		100	137		—	390	66	—	gorzelnia			9600	—	15000	53000	27000	niane na inny
1850			10	—	2	—	375	—	35	31	15	—		1	żytnia	9	73		—	400	4	—	nie ma			900	—	5550	15000	8600	majątek
1892			11	—	5/7	—	660	135	35	—	35	—		1		—	160		300	300	—	—	„			1275	—	12000	30000	16725	
1951			3	—	(*	—	1200	600	450	150	78	—		1	pszenna i żytnia	150	130		900	900	—	—	cegielnia			15000	—	—	144000	129000	cegielnia zna-
2033			24	2	—	—	450	200	100	50	26	20		1		40	80		—	405	—	27	młyn			4200	—	4500	21000	12300	komity przy-
2707			9	2	—	—	1630	360	210	—	75			1		40	160		600	270	44	—	„			4000	—	4500	45000	36500	nosi dochód
2223			30	—	—	—	4800	1800	900	60	252	—		4		100	548		67	1350	130	130	gor. młyn dep.			21500	—	14000	126000	90000	
2855			32	5	—	¼	817	733	415	105	110	—		3		120	120		450	750	200	5	gorzelnia			17700	3375	30600	82500	50000	
1820			14	—	1	—	690	60	60	—	27	—		2		60	60		180	225	18	36	„			1050	—	9000	27000	16950	
2193			1	—	—	—	120	480	270	60	70	—		2		90	270		—	150	21	90	„			12000	—	50000	100000	38000	
2766			28	4	—	—	1300	90	200	30	54	—		2		140	140		180	1800	80	—	gorz. z appar.			4800	—	12000	54000	22200	
3213			33	2	—	5	900	20	100	30	35	—		2	psze.	200	—		315	450	60	15	„			13800	—	—	38000	25000	z inwentarzem
1			9	3/7	—	—	436	561	67	—	35	14		2	żytn.	100	40		1265	600	18	16	gorzelnia			9030	8000	15000	58000	26000	
140			9	—	1½	—	720	180	60	—	32	—		1	i ps.	40	80		300	150	60	—	młyn cegielna			2200	—	6000	26400	18200	
239			7	2	—	—	480	270	90	—	28	15		1	żytnia	10	70		100	250	60	—	młyn			4200	—	3000	18000	10800	
350			18	2	6	—	475	45	80	—	20	—		1		10	80		25	120	—	10	wiatrak			—	—	—	18750	15000	
431			5	1	2	—	1425	600	195	—	74	—		3		100	200		2100	2500	101	15	gor. z ap. i br.			11000	—	20000	55500	24500	
562			8	1	8	—	850	540	200	—	53	—		1	żytnia i pszenna	20	150		120	100	24	8	gorzelnia			4500	—	21000	43500	18000	
1027			18	—	4	—	540	80	—	—	58	—		—		60	80		—	300	60	27	„			2100	—	—	43500	41411	
1515			34	3	—	1	2428	511	595	—	117	24		3		141	353		1125	375	—	—	„			10200	—	7650	70200	52350	z inwentarzem
1840			27	3	—	—	1500	650	600	10	92	—		2		160	160		—	900	—	—	gorz. browar			10500	15000	30000	82800	27300	z inwentarzem
2256			17	—	—	—	1000	600	190	10	60	—		3		80	100		180	150	30	10	młyny dwa			3150	—	—	60000	56850	
2472			6	1	—	5	900	1080	300	30	77	—		1		100	150		225	1200	30	15	„			6000	2400	18000	79500	31500	
2612			7	—	—	—	900	—	300	—	66	—		2		30	170		60	300	50	40	młyn			7620	—	15000	50000	27380	
1676			30	3	—	—	660	70	270	—	33	10		1		70	75		—	300	—	30	„			4500	—	—	27000	22500	
2813			7	1	4	—	1200	210	60	40	57	—		2		84	216		—	225	20	20	wiatrak			10575	4000	9750	73200	48875	
2979			30	2	7	—	897	400	113	—	47	—		1	psze.	50	50		—	90	39	—	młyn i tartak			2925	—	18000	45000	24075	z inwentarzem
204			22	1¼	—	—	1700	600	100	40	81	—		2		102	355		—	600	—	—	młyn wapieł.			9750	7255	7500	60750	38495	
220			17	1	10	—	690	300	120	—	37	—		1		20	80		68	225	27	0	„			1050	—	—	24750	23700	
406			25	2	13	—	1400	621	184	15	74	—		4	żytnin i pszenna	150	250		820	—	135	—	gor. z ap. i dys.			9815	1561	—	75000	63624	
1348			29	1	-	5	2000	360	30	40	81	—		2		105	230		—	450	40	80	młyn i wiatr.			5250	—	15000	36000	15750	
1349			17	3	—	—	2900	1200	400	—	150	—		3		100	340		750	1800	80	40	gorz. z appar.			31000	12000	—	90000	47000	
1739			18	2	—	—	1200	500	200	—	103	—		2		120	170		450	450	60	24	„			20000	—	9000	52500	23500	
2535			16	4	-	4	2000	765	430	135	111	—		2		—	—		1905	900	44	7	gorz. browar			400	—	—	133200	132800	
2029			30	—	—	—	1000	600	460	40	70	—		1		26	152		—	600	60	20	„			6000	—	4500	25500	15000	
2031			24	2	—	—	1430	2000	120	—	121	20		2		60	130		—	300	120	42	cukr. z rafin.			11500	—	—	127500	115000	może pozostać
1269			30	2	—	6	1300	200	390	—	63	—		2		50	150		270	375	18	54	młyn			10000	—	2000	30000	18000	przy gruncie
1736			32	3	—	5	1400	2000	300	—	123	—		2		80	70		567	240	54	—	młyn tar. wap.			6600	6900	570	27000	9930	Rs. 80,000
76			36	1	5	5	1350	1500	390	—	108	—		2	psze.	132	177		750	450	20	48	gorz. browar ceg. 2 młyny			20550	9000	3000	108000	75456	

(* Przystanek Kolei Żelaznéj.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 12 (24) Listopada 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.